Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115. | **Cena pojedyńczego egzemplarza 10 groszy.**

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodn. we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,30 zł. Kwartalnie wynosi z doręczeniem 3,89 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

ROK XIV. | **NOWEMIASTO-POMORZE, CZWARTEK, DNIA 6 LIPCA 1934** | **NR. 77**

Na jakiem tle rozegrały się obecne krwawe wypadki w Niemczech?

Jak już podaliśmy w ostatnim numerze naszej gazety, w Niemczech dokonały się w ostatnich dniach nader krwawe rozgrywki. Obficie polała się krew. Właściwie trudno mówić o buncie, a tem mniej o rewolucji. Był to raczej nader drakoński i barbarzyński krok ze strony Hitlera celem zapobieżenia ewtl. wybuchowi rewolucji. Fermenty wzmagały się, niezadowolenie rosło. — Hitler, zanim doszedł do władzy, tyle naobiecał, tyle nawzbudzał nadziei, raj istny stawiając w perspektywie za swojem dojściem do władzy, że łatwo zrozumieć to obecne rozczarowanie na podstawie dzisiejszej ciężkiej rzeczywistości ze strony tych mas, które za nim poszły i jemu uwierzyły. — Najbardziej zawiedzione w swych nadziejach czuły się Hitlera szturmówki. Wszak do nich z całego kraju popłynęły setki tysięcy bezrobotnych, materjalnie źle usytuowanych, bankrutów, jednem słowem wszystkich tych, którzy mało albo nic nie mieli do stracenia, a za to spodziewali się na zmianie stosunków dużo uzyskać. Te oddziały szturmowe były Hitlerowi potrzebne do zdobycia władzy, ale obecnie, po jej osiągnięciu, stały się dlań ciężarem, kulą u nóg, groźnem widmem. Wszak za oddane przysługi chciały obecnie mieć zapłatę, ciągłe przywileje — chciały łatwego i wygodnego życia na koszt państwa, a tu w kasach państwowych pustki — a za niezaspokojenie swych aspiracyj groziły buntem. Hitler widział przed sobą to niebezpieczeństwo, rozumiał, co mu z tej strony może grozić i dlatego postanowił tem zawczasu zapobiec na sposób, jemu i całej jego ideologji właściwy. Otóż poprostu napadł znienacka, w nocy, gdy po części byli pogrążeni we śnie, na nich i powystrzelał ich bez sądu i wyroku. Ażeby ten masowy mord jakoś usprawiedliwić,rzuca obecnie na zamordowanych najgorszego rodzaju oskarżenia, **nawet zdradę kraju im zarzucając.**

W obficie przelanej krwi usiłował utopić wszelkie zakusy rewolucyjne. W tak okrutny sposób, jaki najwyżej widziały czasy najciemniejsze średniowiecza lub najsrosz. stosunków starorzymskich, postanowił stłumić wszelkie nawet zaczątki buntownicze. Czy mu się udało — trudno przewidzieć. — Narazie jest on panem sytuacji. Ale czy na tem będzie koniec? Myśmy do gwiazdy hitlerowskiej i jego genjalności od samego początku nie mieli najmniejszego zaufania. Daliśmy też temu niejednokrotnie wyraz na łamach naszej gazety. — Rządy, które by się utrzymać, aż tak okrutnych i barbarzyńskich muszą chwytać metod, nie mogą być uważane za dobre, to najpospolitsza tyranja. Nam się też zdaje, że te obecne wypadki, to dopiero przygrywka do dalszych i to daleko silniejszych wstrząsów i bardziej krwawych jeszcze rozgrywek. Hitler dobrze spełnił swą rolę jako agitator, jako demagog ale, zdaje nam się, brak mu wszystkiego tego, co by go czynić mogło wodzem narodu.

Spisek szturmówek w Niemczech został zdławiony krwią.

Hitlerowi jego własne szturmówki stały się niewygodnemi. Narazie dał im miesięczny urlop.

Szturmówki hitlerowskie poczuły, iż udzielony im na bieżący miesiąc urlo[illegible]wypoczynkowy” jest dla nich początkiem końc[illegible]rozumiały, że kończy się dla nich wygodne życi[illegible] na koszt państwa. Niezadowolenie postanowił wykorzystać dla przygotowania wybuchu buntu przywódca oddziałów S. A. i S. S., Roehm.

Hitler przy pomocy Döringa zdusił bunt w zarodku i polecił **pozabijać wszystkich okręgowych przywódców szturmówek, nie wyłączając Roehma.** Tyły miał w tej akcji zabezpieczone, bo Reichswehra nie okazała pomocy spiskowcom. Na dwa dni przed próbą zamachu stanu w „Vôlkischer Beobachter” ukazał się artykuł min. Reichswehry, gen. Blomberga, który wyraźnie opowiedział się za Hitlerem, oświadczając, iż Reichswehra stoi za rządem, który dał jej najszczytniejsze prawo występowania jako reprezentantki nie tylko siły zbrojnej, lecz również nieograniczonego zaufania.

Reichswehra za Hitlerem.

Berlin. Minister Reichswehry, gen. Blomberg, wystosował następujący rozkaz do armji:

— Wódz z żołnierską stanowczością i z wzorową odwagą zdruzgotał buntowników i zdrajców. Armji, jako przedstawicielce siły zbrojnej całego narodu, stojącej zdala od walk wewnętrzno-politycznych, składa podziękowanie za ofiarność i wierność. Armja w myśl życzenia wodza z radością będzie utrzymywała dobre stosunki z nową S. A., świadoma wspólnych ideałów. Stan alarmowy został wszędzie zniesiony.

Papen pod strażą.

Paryż. Havas donosi z Berlina, że wicekanclerz Papen znajdował się jakiś czas pod aresztem ochronnym. Aresztowano również 3 osoby z jego najbliższego otoczenia. Po przesłuchaniu wicekanclerz został zwolniony.

Los Papena.

Paryż, 3. 7. Korespondenci berlińscy pism paryskich zapewniają, że rozstrzelano bezpośredniego współpracownika von Papena, radcę Bosego oraz szefa milicji hitlerowskiej, Vossa. Niektóre dzienniki, m. in. „Intrasigeant”, wyrażają obawę o los Papena, przypuszczając, że będzie on zmuszony do popełnienia samobójstwa.

Gen. Schleicher i jego żona zastrzeleni.

Berlin. B. kanclerz gen. Schleicher został dn. 30 ubm. aresztowany przez szturmowców i rzekomo z powodu stawiania oporu aresztującym zastrzelony.

Londyn. Reuter podaje, że gen. Schleicher został zabity przez hitlerowców w chwili, kiedy w sanatorjum pod Berlinem chcieli go aresztować, a on stawiał opór aresztowaniu.

Pozatem podają również z Berlina, że kpt. Roehm został inte[illegible]wany w Szpandawie.

Berlin, 30. 6. [illegible] godz. 19 Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło komunikat, potwierdzający wiadomość o zastrzeleniu gen. Schleichera. Komunikat opiewa:

„W ciągu ostatnich tygodni stwierdzono, że b. minister Reichswehry, gen. Schleicher, utrzymywał z wrogiemi państwu kołami S. A., jak również z ościennemi mocarstwami niebezpieczny dla państwa kontakt, co było dowodem, że w słowach i czynach swoich występował przeciwko państwu i jego władzy. Akty te uczyniły koniecznem aresztowanie jego w związku z ogólną czystką. Aresztowaniu przez urzędników kryminalnych przeciwstawił się gen. Schleicher z bronią w ręku. Podczas wynikłej stąd strzelaniny śmiertelnie postrzelono gen. Schleichera oraz jego żonę, która w tym czasie nadeszła“.

Obydwaj już nie żyją.

Roehma zastrzelono!

Berlin. Wiadomości o śmierci b. szefa sztabu szturmówek Roehma zostały obecnie ze strony urzędowej potwierdzone. W niedzielę o godz. 19,40 Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło następują cy komunikat:

„Byłemu szefowi Roehmowi dano okazję do wyciągnięcia konsekwencji z jego zdradzieckiego postępowania. Ponieważ tego nie uczynił, został zastrzelony”.

Siedmiu rozstrzelanych dowódców szturmówek.

Berlin. Urząd prasowy partji narodowo-socjalistycznej komunikuje z Monachjum:

W związku z wykryciem spisku zostali rozstrzelani następujący przywódcy S. A.: Wyższy dowódca grupy, August Schneidhuber (Monachjum), wyższy dowódca grupy, Edmund Heines (Śląsk), dowódca grupy Karol Ernst (Berlin), dowódca grupy Wilhelm Schmidt (Monachjum), dowódca grupy Hans Hayn (Saksonja), dowódca grupy Hans Peter Heydebreck (Pomorze niemieckie), dowódca grupy sztandarowej dr. Hans Erwin Spreti (Monachjum).

Syn b. cesarza Wilhelma zastrzelony? B. Kronprinz uciekł do Danji?

Londyn, 3. 7. Jedno z pism londyńskich podaje sensacyjną wiadomość, że syn b. cesarza Wilhelma II, ks. August Wilhelm, b. dowódca szturmówek, został zastrzelony w czasie, gdy usiłował przekroczyć granicę holenderską. Według tego samego pisma b. Kronprinz uciekł do Danji.

„Reichsführer“ — po śmierci Hindenburga.

Paryż, 3. 7. „Journal des Debats” donosi, że w Berlinie kursują pogłoski, że w razie śmierci prezydenta Hindenburga kanclerz Hitler będzie proklamowany Reichsführerem i jako kierownik państwa zajmie pałać prezydenta, przyczem Reichstag na specjalnie zwołanem posiedzeniu ma przyznać mu władzę suwerenną.

Pogorszenie w stanie zdrowia Hindenburga.

Wiedeń. Prasa wiedeńska zamieszcza telegramy swoich korespondentów berlińskich, donszące o poważnem pogorszeniu sie stanu zdrowia prez. Hindenburga. Lekarz przyboczny prez. Hindenburga, prof. Sauerbruch, wyjechał do Neubeck, aby czuwać przy jego łożu.

Po Goebbelsie Goering ma przyjechać do Polski.

Z Berlina donoszą, że premjer pruski p. Goering ma w najbliższym czasie przybyć do Polski. Podróż ma mieć charakter prywatny, min. Goering bowiem przybędzie na polowanie.

W berlińskich kołach politycznych przypuszczają, że polowanie, w którem uczestniczyć miałby p. Goering, będzie prawdopodobnie urządzone w dobrach księcia Pszczyńskiego. W ten sposób wizyta w Polsce pruskiego premjera miałaby zarazem do pewnego stopnia cel polityczny, mianowicie pośredniczenia między ks. Pszczyńskim a polskiemi sferami miarodajnemi.

Zmiany w administracji państwowej.

Warszawa, 3. 7. Jak donoszą, szef biura prasowego Rady Ministrów, red. T. Swięcicki, mianowany zostanie dyrektorem biura sejmowego. Obecny dyrektor biura, dr. Władysław Dziadosz, obejmie stanowisko wojewody kieleckiego.

Według obiegających pogłosek wojewoda warszawski Twardo przechodzi na emeryturę. Jako jego następca wymieniany jest b. minister Rolnictwa i Reform Rolnych, Nakoniecznikoff-Klukowski.

Dotychczasowy szef bezpieczeństwa w Warszawie — wicewojewodą pomorskim.

„Kurjer Poznański” notuje pogłoski, jakie krążą w Warszawie, a mianowicie, że nowym szefem bezpieczeństwa w komisarjacie rządu ma zostać radca urzędu wojewódzkiego w Kielcach, działacz legjonowy, p. Zwirski. Dotychczasowy szef bezpieczeństwa w komisarjacie rządu, Lepłkowski, ma być mianowany wicewojewodą pomorskim.

Woj. Belina-Prażmowski następcą p. Kościałkowskiego.

Pisma warszawskie donoszą, że rozeszły się tam pogłoski, jakoby na miejsce p. Kościałkowskiego jako prezydenta komisarycznego Warszawy przyjść miał woj. Belina Prażmowski. Wojewodą lwowskim ma zostać p. Nakoniecznikow-Klukowski.

Gen. Kasprzycki — I. wiceministrem spraw wojskowych.

Warszawa, 3. 7. Gabinet p. Ministra spraw wojsk. komunikuje, że p. Prezydent Rzplitej na wniosek p. ministra spraw wojsk. Marszałka Piłsudskiego mianował w dniu wczorajszym generała brygady Tadeusza Zbigniewa Kasprzyckiego pierwszym wiceministrem spraw wojskowych.

Zmiana na stanowisku komendanta P.P. na m. Poznań.

Dotychczasowy komendant PP. na m. Poznań, p. nadkomisarz Włodzimierz Pitułej, przeniesiony został na równorzędne stanowisko do Lublina.

Na jego miejsce przybędzie do Poznania i obejmie obowiązki z dniem 1 lipca nadkomisarz PP. Kozakiewicz z Wilna.

Obchód „Święta Morza" w Gdyni.

Gdynia. Tegoroczny obchód „Święta Morza" w święto św. Piotra i Pawła odbył się w Gdyni bardzo uroczyście, aczkolwiek udział gości zamiejscowych nie był, w porównaniu z poprzedniemi latami, tak liczny.

U stóp Kamiennej Góry w obecności wojska i organizacyj na wzniesionym pięknym ołtarzu polowym odprawił w asyście licznego duchowieństwa J. E. ks. bisk. morski, dr. Okoniewski uroczyste nabożeństwo oraz wygłosił bardzo podniosłe kazanie, które podawane było przez megafony. Po Mszy św. imieniem rządu wygłosił przemówienie wojewoda pomorski, Kirtiklis.

Następnie po dłuższej przerwie odbyła się defilada wobec J.E. ks. biskupa Okoniewskiego, p. wojewody Kirtiklisa, min. Papee i innych. Entuzjazm wywołało prawie 5 tys. gdańszczan, biorących udział w defiladzie pozatem górnicy z G. Śląska. Defilada trwała bisko 2 godziny, poczem imprezy sportowe, jak bieg na przełaj, regaty itp. wypełniły dzień uroczystości. W obchodzie „Święta Morza" wzięli również udział przedstawiciele floty holenderskiej, która bawi obecnie w Gdyni.

Wieczorem iluminowana była Gdynia reflektorami.

Przyjazd p. Prezydenta do Gdyni.

Poświęcenie kamienia węgielnego Bazyliki Morskiej w Gdyni.

Gdynia, 30. 6. — Dziś o godz. 19-ej przybył do Gdyni w otoczeniu świty p. Prezydent z małżonką i zamieszkał w apartamentach dowódcy floty wojennej, kontradmirała Unruga.

Stojące na redzie „Bałtyk" i „Burza" oddały 21 strzałów.

W niedzielę odbył się w Gdyni zjazd młodzieży z całej Polski przy udziale kilku tysięcy młodzieży różnych organizacyj. W uroczystościach zlotowych wziął udział P. Prezydent, min. przemysłu i handlu, Wojewoda pomorski, gen. Orlicz-Dreszer oraz J. E. ks. biskup Okoniewski.

W ramach programu zlotu młodzieży odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod Bazylikę Morska na Kamiennej Górze. Aktu dokonał J. E. ks. biskup Okoniewski w obecności P. Prezydenta i przedstawicieli rządu.

Potem odprawione zostało uroczyste nabożeństwo polowe. Kazanie do zebranej młodzieży wygłosił J. E. ks. bisk. Okoniewski, zachęcając ją do zainteresowania się morzem.

Po nabożeństwie nastąpiły przemówienia do młodzieży, min. przemysłu i handlu p. Floyar-Reichmana, generał Orlicz-Dreszera oraz komisarza rządu m. Gdyni p. Sokoła. Po przemówieniach młodzież, zebrana na obszernym placu, złożyła ślubowanie, że zawsze w każdej potrzebie stanie i służyć będzie Polsce i morzu.

Ostatnim punktem programu była defilada przed P. Prezydentem R. P., która trwała 2 godzny.

Po południu odbyły się zawody sportowe a p. Prezydent odbył wycieczkę na Hel na pokładzie kontrtorpedowca „Burza".

Powrót gen. Hallera do Polski.

Gdynia, 1. 7. Dziś o godz. 14-tej wrócił na pokładzie statku „Kościuszko" z Ameryki gen. Haller. Po krótkim odpoczynku gen. Haller odjechał do swego majątku Gorzechowo.

Katastrofalna powódź na Podkarpaciu.

Lwów, 3. 7. Prasa donosi o katastrofalnych rozmiarach powodzi na Podkarpaciu. W Borysławiu zostało zalanych wiele piwnic i sklepów. W Rohatynie zalane są niżej położone ulice. W pobliżu Sławska oberwała się chmura, wskutek czego wylały potoki. Piorun poraził śmiertelnie 8-letnią hucułkę. W okolicach Stanisławowa grozi wylew Bystrzycy Sołotwińskiej Zostały zalane miasteczka Bołszowce, Zabłocie. i Zarzecze.

Zbliżamy się do siebie ideowo.

Ruch ludowy — ruchem narodowym.

W „Piaście", krakowskim organie Polskiego Stronnictwa Ludowego, pojawił się znamienny artykuł p. t. „Myśl narodowa jako jedna z podstaw ideologji i ruchu ludowego", w którym czytamy m. in.:

„Polski ruch narodowy skupiał się nietylko na gruncie Narodowej Demokracji, sprawie narodowej niemałe usługi oddały także odłamy ruchu ludowego, chociaż samo określenie „narodowy" w kołach ludowych nie cieszyło się zbytnią popularnością. Pochodziło to zapewne stąd, że Narodowa Demokracja, uchodząca za rdzeń obozu narodowego, była skupieniem czynników, społecznie zachowawczych, rekrutujących się z ziemiaństwa, duchowieństwa i inteligencji, a tę swoją zachowawczość społeczną, zdążającą do obrony warstw zamożnych, zawsze silnie akcentowała i na takim gruncie społecznym opierała **swój program narodowy"**.

„Wprawdzie prądy faszystowskie w poszczególnych krajach niewątpliwie przesadzają w nacjonaliźmie, niemniej nikt nie może się dostrzec, że **ruch narodowy coraz szerzej rozlewa się po całym świecie, wnikając w głębiny poszczególnych społeczeństw.**

Także w Polsce unarodowienie obejmować będzie coraz szersze masy polskiego ludu i otworzy potężne źródło energji zbiorowej w tem zespoleniu sił jednostki z narodem. Potęgą niepokonaną będzie Polska nie wtedy, gdy miljony ludzi zamieni się w żołnierzy i zaopatrzy ich w broń, lecz, gdy obok tego każda jednostka uświadomi sobie dostatecznie, że jest członkiem narodu i że narodowi wszystko zawdzięcza, że z tego ścisłego związku z narodem na nią spłynie siła, ją wzmacniająca, która całość narodu przeobrazi w wielką potęgę. Oto źródło patrjotyzmu szerokich mas".

Na drodze do powszechnego unarodowienia społeczeństwa zarysowują się — według „Piasta" — następ. zadania:

„1. Wytworzenie możliwych warunków społecznych.

2. Odpowiednio pokierowana akcja wychowania publicznego za pośrednictwem szkół.

3. Dostosowana do potrzeb narodu polityka wewnętrzna, **zwłaszcza gospodarcza.**

4. Ograniczenie wpływów żydowskich.

5. Ochrona polskości na kresach Rzeczypospolitej.

Artykuł powyższy dowodzi, że idea narodowa porywa za sobą masy ludu polskiego i że tego ruchu i tej idei już nic wstrzymać nie zdoła, idzie bowiem szybkim krokiem zwycięstwo idei narodowej.

List otwarty do Hitlera w sprawie obozów koncentracyjnych.

Warszawa. Pisma drukują treść listu otwartego, skierowanego do kanclerza Rzeszy niemieckiej, Hitlera, o zwolnienie uwięzionych w obozach koncentracyjnyeh w Niemczech pacyfistów niemieckich.

Pismo brzmi: Polska i Niemcy podpisały niedawno pakt o nieagresję, okazując w ten sposób swą wolę pokojowej współpracy. Sądząc z pańskiej deklaracji w Reichstagu, byłoby pożądane, aby naród niemiecki utrzymywał przyjazne stosunki z całym światem. Zgadzając się z powyższym poglądem, konstatujemy jednak z głębokim żalem, że rząd niemiecki więzi w dalszym ciągu w obozach koncentracyjnych ilość ludzi, którzy poświęcili swoje życie szerzeniu tych samych idei.

Wymieniamy tylko Karola v. Ossietzky'ego, Fritza Küstera i Eryka Mühsama. Wydaje się nam, że zwolnienie pacyfistów niemieckich byłoby logicznem dopełnieniem pańskiej akcji pacyfistycznej i przyczyniłoby się wielce do jej powodzenia.

Następują podpisy członków Akademji Literatury: Rzymowskiego, Iżykowskiego i Nałkowskiej, dalej byłej posłanki Kosmowskiej i byłego posła Thugutta, superintendenta kościoła ewangelickiego Czerskiego oraz całego szeregu profesorów wszechnicy warszawskiej.

— List ten jest różnie omawiany w kołach politycznych ze względu na dekret o obozach izolacyjnych w Polsce.

Kredyty dla rolników.

Kredyty, przeznaczone przez rząd na pomoc rolnikom w okresie żniw w postaci t. zw. zastawu rejestrowego, wprowadzone zostaną już w miesiącu lipcu.

Zasady polityki zbożowej.

Warszawa. Zasady polityki zbożowej w roku gospodarczym 1934/5 przedstawiają się w skrócie następująco: Utrzymywane będą premje eksportowe, akcja interwencyjna państw. zakładów zbożowych, ochrona celna, rejestrowy kredyt rolniczy oraz zasada koncentracji eksportu.

W dziedzinie premjowania eksportu zbóż przewidziane jest zrównanie premji przy eksporcie żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa. Polsko-niemieckie porozumienie zbożowe, obejmujące dotychczas tylko żyto, ma być rozszerzone również na pszenicę. Kredyt rolniczy pod zastaw zboża ma być stosowany w szerszym zakresie, przy równoczesnem ułatwieniu uzyskania go.

Stosowanie ulg w spłacie zaległości podatkowych.

Ministerstwo skarbu wyjaśnia w związku z licznemi skargami, jakie napływają w sprawie stosowania ulg w spłacie zaległości podatkowych, co następuje:

Zaliczki miesięczne i kwartalne na podatek obrotowy, które płatne były przed 1 października 1931 r. oraz przedpłata na podatek dochodowy za r. 1931, nie stanowią odrębnych zaległości w zrozumieniu rozporządzenia i nie mogą korzystać z ulg. Należność za świadectwa przemysłowe, powstałe przed 1 października 1931 r., korzystają z ulg w spłacie zaległości podatkowych.

Zaległości z tytułu dodatkowych wymiarów podatków, odnoszących się do okresów wymiarowych z przed 1 października 1931 r., a dokonanych po tym dniu, zasadnicze nie są objęte rozporządzeniem ogólnem. Jednakże ministerstwo skarbu poleca traktować zaległości z tytułu wszelkich dodatkowych wymiarów, dotyczących okresu przed 1 października 1931 r. jako zaległości, korzystające z ulg.

Za hipotecznie zabezpieczone uważać należy zaległości podatkowe tylko w tych wypadkach, w których nieruchomość ma urządzoną księgę hipoteczną i jeżeli w księdze hipotecznej wpisane zostało prawo zastawu dla zaległości mających korzystać z ulg. Zakaz sprzedaży nie może być uważany za zabezpieczenie hipoteczne. Jako zabezpieczenie może być przyjęta tylko własna nieruchomość płatnika, nie zaś nieruchomość obca. W przypadkach, gdy zaległości podatkowe, mające korzystać z ulg w spłacie, nie zostały jeszcze zabezpieczone hipotecznie na własny koszt. Płatników, którzy się sami nie zgłoszą, należy wezwać pisemnie do ustanowienia zabezpieczenia hipotecznego w terminie, określonym z zagrożeniem, że nieustanowienie zabezpieczenia pociągnie za sobą utratę prawa ulg.

Ostatecznym terminem zapłaty każdej raty jest dzień 1 stycznia i 1 lipca każdego roku. Płatnicy mogą jednakowoż wpłacać poszczególne raty częściowo w ciągu całego półrocza, tak, by na 1 stycznia i na 1 lipca cała rata była zapłacona.

Podobna procedura może być zastosowana do rat dalszych.

Płatnicy, wpłacający zaległość odrazu lub w ratach krótszych, korzystają z bonifikaty lub w formie umorzenia jednej czwartej części zaległości i ulgowych odsetek od 1 października 1933, w wysokości pół proc. miesięcznie. Płatnicy, którzy chcą spłacić odrazu całą zaległość z prawem bonifikaty ulgowych odsetek, mogą to uczynić bez wnoszenia podań, natomiast płatnicy, zabiegający o krótsze raty, winni wnieść podanie do urzędu skarbowego.

Ruchomości płatników, obłożone sekwestrem za zaległości podatkowe, powstałe przed 1 października 1931, winni pomimo udzielania ulg pozostać nadal pod sekwestrem. Od tej reguły władze skarbowe będą musiały odstąpić w całym szeregu przypadków, przyczem wskazane jest znalezienie innego sposobu zabezpieczenia, któreby zadawalało skarb państwa i płatnika.

Jeżeli płatnikom, nie posiadającym majątku nieruchomego, ogłoszono upadłość i jeżeli likwidują oni lub sprzedają swe przędsiębiorstwa, wówczas udzielone im ulgi przestają automatycznie obowiązywać.

Zaległości z okresu przed 1 października 1931 należy traktować w tych przypadkach narówni z zaległościami późniejszemi i egzekwować je przy likwidacji lub sprzedaży przedsiębiorstwa.

Ułaskawienie szpiega.

Warszawa. P. Prezydent ułaskawił robotnika portowego w Gdyni, Stempla, skazanego na śmierć za szpiegostwo. P. Prezydent zamienił Stemplowi karę śmierci na karę dożywotnego więzienia.

Wierna przyrzeczeniu matki

POWIEŚĆ.

109

(Ciąg dalszy).

Kamienna posadzka tarasu zarzucona była gałązkami pnącego winogradu, wśród których leżały nożyce, porzucone tam w przestrachu przez starego murzyna. Słońce przeszło kilka stopni pożej południka, a cienie skręconych żelaznych kolumn słały się skośnie na ziemię, ale blask ich padł na sklepione u góry drzwi szklane, nie podzielone na szyby, ale tworzące jedną dużą taflę, zasnutą od dołu pajęczyną. Znać było po warstwie kurzu, osiadłego na spodzie i nagromadzonych zeschłych liści, że weneckie okno długo pozostawało nieotwierane i teraz dopiero świeżo było otwierane; za niem czerwona pluszowa zasłona zwieszała się ciężkiemi fałdami aż ku ziemi.

Obaj mężczyźni skierowali ciekawie ku niej oczy, ale nic nie dostrzegli narazie.

— Niech pan stanie tutaj i spojrzy z boku... ot tak... komenderował Bedney.

Dunbar zmienił pozycję i naraz drgnął, jakby tknięty elektryczną iskrą.

— Czy widzisz, Churchillu? — zawołał podniecony. — To nie żadne złudzenie... Jest wyraźne, jakby odbite na fotograficznej płycie!

— Na Boga! co to jest?! — krzyknął Churchill. — Jakież to zdumiewające!

— Odstąp krok w tył... zasłaniasz światło... Ot teraz... patrz... Widzisz?...

Rysujące się na tle pluszowem, jakby odbite w kamerze fotograficznej, widać było wyraźnie dwie męskie postacie, prawie że naturalnej wielkości. Jenerał Darrington stał w luźnej nocnej bieliźnie, jedną ręką trzymając podniesiony do góry mosiężny pogrzebacz, a drugą mając odrzuconą w tył i groźnie zaciśniętą pięść. Profil jego odcinał się wyraźnie, a siwe włosy rozwiane były w nieładzie dokoła potężnego czoła. Na froncie stała druga postać młodego, szczupłego mężczyzny, który zdawał się tylko co być pochwyconym na gorącym uczynku, kiedy dobierał się do otwartej w ścianie skrytki i jakimś ciemnym, kwadratowym przedmiotem, trzymanym w podniesionym ręku, zdawał się bronić przed wymierzonym ku niemu ciosem. Pilśniowy, miękki kapelusz, zsunięty na tył z czoła odsłaniał wyjątkowo regularne i piękne rysy jego młodzieńczej twarzy. Nawet kratkowany deseń kurtki, jaką miał na sobie, odznaczał się wyraźnie.

Dunbar wpił oczy w twarz nieznajomego, a usta jego zacięły się do krwi. Churchill wpatrywał się w obraz na szkle, jak osłupiały.

— Co to jest?! — mówił. — To musi być jakiś podstęp... Ale kto to mógł zrobić?!

— Zdaje mi się, że zaczynam rozumieć... — rzekł Dunbar. — Bedney, obejdź dokoła, wejdź przez bibljotekę do sypialni i odsłoń czerwona portjerę...

— Nie, paniczu! Czterdzieści lokomotyw mnie tam nie zaciągnęłoby. Za żadne skarby świata nie poszedłbym na spotkanie ducha starego pana! Idź pan sam; ja się stąd nie ruszę... Ja nie chcę nic mieć do czynienia z duchami z tamtego świata!

— Ty tchórzu!... Czy dwór otwarty? Daj mi klucz!...

— Wisi u mnie nad kominkiem. Pójdę go przynieść i niech panicz sam idzie uporać się z duchami. (C. d. n.)

WIADOMOŚCI.

Nowemiasto, dnia 4 lipca 1934 r.

Kalendarzyk. 4 lipca, Środa, Józefa Kalasantego w.
5 lipca, Czwartek, Antoniego Zakkarja w.

Wschód słońca g. 3 — m. 22 Zachód słońca g. 19 — 58 m.
Wschód księżyca g. 23 — 39 m. Zachód księżyca g. 14 — 43 m.

miasta i powiatu.

Eksportacja i pogrzeb ś. p. Juljanny Dembieńskiej.

Nowemiasto. W niedzielę, 1 bm. po poł., o godz. 5 odbyła się uroczysta eksportacja zwłok śp. matki ks. prof. Dembieńskiego z kostnicy szpitala powiat. do kościoła. Przy odgłosie wszystkich dzwonów rozsunął się długi żałobny kondukt, który prowadził syn tragicznie Zmarłej, ks. prof. Dembieński, w asyście 18 księży z bliższej i dalszej okolicy. Przed trumną kroczył poczet sztandarowy tut. S. M. P., delegacje S. M. P. ż. z Pacółtowa, Młodych Str. Nar. z Nowegomiasta, cały personel „Drwęcy" z wieńcami, członkinie Narodowej Organizacji Kobiet z wieńcem i panie z Tow. Pań św. Wincentego a Paulo.

Za trumną kroczyła najbliższa rodzina oraz niezliczone tłumy publiczności. Trumnę ze zwłokami nieśli członkowie tut. Tow. Powst. i Wojaków. Po złożeniu trumny na katafalku odprawiono uroczyste żałobne nieszpory, poczem pozostawiono zwłoki w kościele, gdzie spoczywały w ciszy, u stóp ołtarza Matki Boskiej Łąkowskiej.

Następnego dnia, w poniedziałek, o godz. 8 min. 30 odbyły się wigilje, po których ks. prof. Dembieński odprawił uroczystą żałobną Mszę św. Żałobne pienia na głosy wykonał chór kościelny pod batutą organisty p. Smukały. Po odprawieniu ostatnich modłów przy katafalku ruszył kondukt pogrzebowy w kierunku cmentarza, miejsca ostatniego, a wiecznego spoczynku. Przed trumną, oprócz wyże wymienionych, kroczyła z wieńcem grupa Młodych przy Stron. Narodowem z Lubawy. Wśród duchowieństwa, które uczestniczyło w pogrzebie w liczbie 21, zauważyć było można wszystkich Wiel. Księży z bliższej okolicy z ks. kan. Dobbkiem i ks. senjorem Majką na czele, a z dalszej okolicy ks. sen. Bolta ze Srebrnik i ks. Puppla z Kowalewa. Nad grobem przemówił do zebranych w imieniu w ciężkim smutku pogrążonej rodziny ks. prof. Dembieński, który w kilku słowach skreślił ciernisty żywot Zmarłej, która już od 37 roku życia była wdową, mając na swych barkach gospodarstwo rolne i wychowanie 5-ga nieletnich dzieci i podziękował wszystkim za uświetnienie pogrzebu.

Po wspólnej modlitwie za spokój duszy Zmarłej i za wszystkie dusze, potrzebujące od żyjących ratunku modlitwą, spuszczono trumnę do grobu. Ten po zamurowaniu go wziął na zawsze w swe zimne objęcia ciało, które tak tragicznie zeszło z tego padołu płaczu do Królestwa Bożego.

Pogrzeb był niezwykle okazałym. Ostatni hołd cieniom Zmarłej złożył tłum ludności ze wszystkich sfer, towarzyszący jej na miejsce wiecznego spoczynku. Chór męski Tow. śpiewu „Harmonja" tak podczas eksportacji, jak i pogrzebu oddał ostatnią przysługę śpiewem. N. o. w p.

Z targu.

Nowemiasto. Na wtorkowym targu, przy dużym zwozie produktów i ruchu ożywionym płacono: za pół kg. masła 75—80 gr., mndl. jaj 70—75 gr., kurczęta 50—1 zł., pół kg. wiśni 25—40 gr., czereśni 40—60 gr., za 5 kg. kartofli świeżych 50 gr. Ceny za warzywa pozostały bez zmian.

Na targowisku płacono za bekony 23—25 zł., świnie tłuste 25—30 zł., prosięta 10—15 zł., cielęta 8—20 zł. Spęd trzody był mały, ruch — ożywiony.

Pokwitowanie.

Nowemiasto. Zamiast wieńca na grób śp. Juljanny Dembieńskiej ofiarowali N. N. z Nowegomiasta 5 zł na cele Tow. św. Wincentego a Paulo.

Za co się go przetrzymuje?

Lubawa. Po morderstwie min. Pierackiego władze dokonały aresztowań wśród działaczy narodowych w Polsce. **Większość z nich znajduje się już na wolności. Do tych, którzy jeszcze przebywają we więzieniu**, należy zaliczyć **p. J. Jurkiewicza, który już od przeszło 2 tygodni znajduje się w areszcie miejskim. Za co się go przetrzymuje?** Oto dręczące pytanie, na które ludność nie może sobie odpowiedzieć. **Zwolniono przecież wojewódzkiego kier. Młod. p. mec. Sergota i innych kier. obwod**. Jak sobie więc tłómaczyć to **dalsze przetrzymywanie p. J. w areszcie**? Obywatelstwo, znające p. Jurkiewicza, wprawdzie jako gorliwego działacza, ale zarazem i jako spokojnego i zrównoważonego człowieka, niecierpliwie oczekuje z dnia na dzień jego zwolnienia.

Wielka impreza latowa.

Lubawa. Od kilku dni wre w Katolickiem Stow. Polek w Lubawie gorączkowa praca nad zorganizowaniem wielkiej imprezy latowej na niedzielę, 8 lipca. Projekt ten powstał już zimą, kiedy to rozbawieni i zadowoleni goście, opuszczając salę balową, prosili, by wkrótce znów urządzić tak miłą zabawę, dodając jednak, że lokal p. Kowalskiego nie pomieści następnym razem wszystkich gości. Dlatego też obecnie pierwsza część imprezy odbywać się będzie w parku. Orkiestra wojskowa z Brodnicy w liczbie dwunastu ludzi już od godziny 3-ciej będzie koncertować na wielkim placu, gdzie zarazem odbędzie się dancing. Tamże też goście znajdą obfity, a tani bufet, stoiska z kawą, lodami i różnemi napojami. Poza zwykłemi urozmaiceniami, jak japońska poczta, strzelanie do tarczy, przygotowuje się jeszcze wiele nieznanych dotychczas niespodzianek. Szczególnie dla dzieci obmyśla się wiele gier i to z nagrodami. Wieczorem o godz. 9-tej na sali p. Kowalskiego odbędzie się zabawa taneczna, również z udziałem orkiestry wojskowej.

Spodziewać się należy, że impreza ta, jak zwykle wszelkie inne, urządzane przez Katolickie Stow. Polek, cieszyć się będzie zupełnem powodzeniem, tembardziej, że przyświeca jej piękny cel, bowiem zysk, z niej przeznaczony, jest na dzwony kościoła farnego. To też społeczeństwo, popierając tę zabawę, tem samem spełni swój obywatelski obowiązek.

Odpust w Lipach.

Lubawa. Tegoroczny odpust w Lipach rozpoczął się w niedzielę, 1 bm., wyruszeniem o godz. 3 po poł. procesji z Lubawy z cudownym obrazem M. Boskiej Lipskiej do kościoła w Lipach. Do procesji przyłączyła się pielgrzymka sampławska. W procesji brali udział Sokoli, Wojacy, Młodzi Str. Nar., Harcerze, S. M. P. ż. i m. ze sztandarami, Kat. Stow. Polek ze sztandarem i inne towarzystwa oraz bractwa.

Cudowny obraz M. B. Lipskiej niósł ks. Wł. Łaniewski. Przy figurze koło Lip oczekiwała już pielgrzymka ze Złotowa. O godz. 6 odbyły się nieszpory, a kazanie wygłosił ks. prał. Kasyna. Nastąpiła procesja naokoło kościoła. Do godz. 12 w nocy trwała adoracja Najśw. Sakramentu. W poniedziałek przybyły na odpust do Lip wielkie rzesze wiernych. Odprawione zostały 3 Msze św. i to o godz. 6, 9 i 11. Po wotywie i sumie tysiące wiernych wysłuchały na cmentarzu kazania. Na zakończenie odbyły się o godz. 6 nieszpory z kazaniem, po których wyruszyła procesja do Lubawy, gdzie w kościele farnym ustawiono cudowny obraz.

Pogoda, z początku niepewna, później ustaliła się na cały czas odpustu. Wraz z tłumami wiernych i pątników przybyło też na odpust wielu wydrwigroszów, a nawet złodziei kieszonkowych. Policji udało się kilku podejrzanych ptaszków zatrzymać i umieścić w areszcie miejskim.

Nadmierna gorliwość policji.

Lubawa. W ostatnim zwłaszcza czasie daje się zaobserwować u nas wzmożona i wytężona gorliwość policji w tępieniu ruchu narodowego, aczkolwiek ma to tylko ten skutek, że pod wpływem represyj ruch narodowy jeszcze więcej krzepnie. Jak po inne lata, tak i w tym roku w ub. niedzielę Młodzi Stron. Narod. w mundurkach zebrali się licznie, by również wziąć udział w procesji odpustowej do Lip. Prawie przed wyruszeniem procesji podszedł przodown. P.P. Mucha do kier. placówki Smigielskiego, oświadczając, że nie dopuści, aby młodzi brali w procesji udział w mundurkach. Wobec tego młodzi wzięli udział bez umundurowania.

Zakaz policji wywołał wśród licznie zebranej ludności na ulicach miasta zrozumiałe poruszenie, bo społeczeństwo nie może absolutnie zrozumieć, na czem ten zakaz policji wogóle się opiera. **Przecież dotąd nie wyszło jeszcze żadne rozporządzenie o zakazie noszenia mundurów i odznak przez organizacje.** Czemu nie nakazano zdjąć mundurów innym organizacjom, a tylko Młodym? Zakaz ten wywarł wręcz odwrotny skutek od zamierzonego. Wieść bowiem o nim rozeszła się nietylko w mieście, lecz i po okolicy i jest na różny sposób komentowana, a wziętość u społeczeństwa naszych Młodych przez to nie tylko że nie ucierpiała, a raczej się wzmogła.

Odbiór bekonów.

Lubawa. Najbliższy odbiór bekonów ustalono na **10-go lipca rb. o godz. 7 rano w Lubawie** na targowisku miejskiem według następującej kolejności: Byszwałd, Tuszewo. Lubawa, Zwiniarz, Kazanice, Zielkowo, Rożental, Omule, Wałdyki, Grodziczno, Złotowo, Świniarc, Sampława, Rakowice, Targowisko, Czerlin, Lubstyn, Prątnica. — Dla orjentacji hodowców podaje się, że świnie muszą być bez sińców i wszelkich zadraśnięć, gdyż takowych się nie przyjmuje.

Gospodarstwo w płomieniach,

Sumin. W ub. tygodniu powstał w zabudowaniach rolnika p. Trojanowskiego w Suminie pożar. Spaliły się: szopa, stajnia, wozownia oraz stodoła wraz z maszynami roln., pies podwórzowy. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie zapalenie się sadzy w kominie podczas palenia w piecu do pieczenia chleba. Poszkodowany był ubezpieczony. Straty ogólne wynoszą około 10 tys. zł.

Z Pomorza

Do kogo należą rzeczy skradzione?

Lidzbark. Przed 2 tyg. donosiliśmy o kradzieży u p. Landowskiemu w Słupie roweru, który policja odnalazła w Glinkach u Bol. Rybińskiego. Podczas rewizji zajęte zostały też różne rzeczy, przypuszczalnie z kradzieży pochodzące. Część rzeczy poszkodowani odebrali, zaś dalsze znajdują się na miejsc. posterunku P.P., skąd można je odebrać i to: czarną skórzaną tekę, parę długich butów prawie nienoszonych, aparat radjowy detektor ze słuchawkami, czarny damski swetr w paski, dużą piaskową chustę (zarzutkę) wełnianą, płaszcz damski letni granatowy, (noszony) i spódniczkę granatową noszoną.

Obfitość jagód czarnych. — Łatwowierna oszukaną.

Działdowo. W roku bieżącym w okolicznych lasach płośnickim, gralewskim i narzymskim mamy wyjątkowy urodzaj na jagody, z czego szczególnie cieszą się rzesze bezrobotnych, mając z nich nietylko pożywienie, ale i pewien dochód ze sprzedaży. Licznie więc przynoszą kosze jagód na rynek, sprzedając litr za 10 gr. Jeżeli się zważy, że na zebranie litra potrzeba najmniej godziny, to cena 10 gr za litr jest śmiesznie niska, a w dodatku nie zawsze pozbędzie się sprzedawczyni swego towaru, a częstokroć z powodu łatwowierności jest wyzyskiwana przez nieuczciwych ludzi, nie posiadających litości nad biedakami. Na ostatnim bowiem targu od jednej sprzedającej jagody niewiasty pewna strojnie ubrana dama żądała napełnienia podobno 12-litrowego słoja. Gdy to nastąpiło, oświadczyła, że nie posiada przy sobie pieniędzy, lecz zaraz wróci i zapłaci. Wymową, jak i strojem nie wzbudziła w sprzedającej podejrzenia żadnego złego zamiaru, dlatego też kobieta wiejska nie pytała owej damy o nazwisko. Nie przeczuwała biedaczka, że ta właśnie wytworna dama sromotnie ją naciągnęła, gdyż „zapomniała" o zapłacie i więcej nie wróciła. Wymówki męża wywołały u oszukanej niewiasty szczery żal i wybuch płaczu. Niech wypadek ten będzie nauką dla innych niewiast, sprzedających z trudem uzbierane jagody.

Ponury proces o zabójstwo. — Zasądzony na 4 lata więzienia.

Działdowo. Dn. 30. VI. rb. toczył się proces przed wzmocnionym wydziałem karnym Sądu Okr. w Toruniu na sesji wyjazdowej pod przewodn. sędz. Nawrockiego przy współudziale prok. Karlsa przeciwko leśniczemu Iwanowi Proceskiemu z maj. Księżydwór o zabójstwo śp. Fr. Jędrzejewskiego. Sala, przeznaczona dla słuchaczy, była szczelnie zapełniona publicznością. Oskarżony zjawił się w mundurze leśn. w towarzystwie obrońcy adw. Breitkopfa z Bydgoszczy. Po stwierdzeniu personalij osk., liczącego lat 56, urodzonego w Królewcu, niewładającego językiem polskim, przewodniczący odczytał akt oskarżenia, który zarzucał mu nieumyślne spowodowanie 2. I. 1934 r. śmierci człowieka z art. 230 k. k. na osobie Fr. Jędrzejewskiego. Akt oskarżenia, zeznania świadków, jak i postanowienie Sądu osk. tłumaczono na język niemiecki. Swiadków, powołanych przez Prokuratora przesłuchano 7, a 2 świadków obrony. Oskarżony po dokonaniu zabójstwa znajdował się w areszcie śledczym, z którego po złożeniu kaucji w papierach wartościowych 5000 zł 1 II. rb. wypuszczono na wolność. Zapytany, czy przyznaje się do zarzucanego mu czynu, odpowiedział przecząco i przedstawił następujący przebieg sprawy:

Dnia krytycznego około godz. 1 w poł. wracał saniami z Działdowa do domu w tow. stangreta dworskiego. Po przybyciu na majątek dowiedział się od urzędnika gosp. że z pobliskiego zagajnika przed chwilą słychać było odgłosy strzałów. W mniemaniu, że miał do czyniemia z kłusownikami, kazał stangretowi jechał w kierunku zagajnika. Spostrzegli wychodzącego stamtąd denata ,którego przytrzymali w otwartem polu. Oskarżony miał przy sobie nabity rewolwer systemu „Waltera" o kal. 7,65 mm. i wyskoczywszy z sań, zbliżył się do denata, schwycił za marynarkę i wezwał do oddania broni, a gdy tenże nie uczynił temu zadość, oberwał mu guziki i wówczas pod marynarką ujrzał teszyng, złożony na dwie części, zawieszony na pasku na szyi denata. Teszyng ten zdjął mu przemocą, a gdy chciał go zabrać, powstało szamotanie się, lecz denat, silniejszy od oskarżonego, wyrwał mu teszyng z rąk, zamierzywszy się nim na oskarżonego. Widząc się zagrożonym, cofnął się o krok, wydobył niezabezpieczony rewolwer, z którego strzelił. Denatowi wypadł z rąk teszyng i zawołał „ale panie Proceski, co pan zrobił", poczem upadł twarzą, krew rzuciła mu się ustami i zmarł. Całe to zajście trwało 7—8 minut. Na pytania osk. tłómaczył się, że znał denata osobiście, uważał go za kłusownika, lecz nie mógł mu tego dowieść. Broni użył we własnej obronie, strzelał na postrach, ale nie celował w pierś denata, był silnie zdenerwowany. Przy zajściu obecny był stangret Hase, który denata wzywał do oddania broni, lecz, słuchany jako świadek, dał mętne odpowiedzi. Opowiada on, że, gdy się wtrącił do szamocących, denat go odepchnął i od tego czasu interesował się końmi, które, spłoszone hukiem strzału, zbiegły. Sąd, zauważywszy, że zeznania świadka nie mają logicznego związku z przebiegiem zajścia i dziwnie lękliwe zachowanie się jego, upomniał go, by zeznał prawdę i zapytał, czy boi się, że w razie prawdziwego zeznania zostanie wydalony z pracy. Nieco więcej odpowiedzi konkretnych otrzymał od niego Prokurator, po krzyżowym ogniu pytań. Zeznania były sprzeczne z zeznaniem, wpierw złożonem. Widocznem było, że świadek ten chciał bronić osk. Sprawę krytycznego zajścia należycie oświetlili przypadkowi świadkowie Pitka, Brozdowo i Łazarewiczowa z Gnojna, którzy, idąc z Działdowa do domu, przypatrywali się jej z odległości 200—250 m. Ich zeznania kryły się prawie z zeznaniami oskarżonego.

Zeznawali dalej przedstawiciele Policji, oświadczając, że godzinę po wypadku przybyła na miejsce Komisja sądowa stwierdziła oddanie strzału z b. bliskiej odległości, który denatowi przeszył płuca, zakrwawienie spowodowało śmierć. Policja stwierdziła, że teszyng denata kal. 6,50 min. był używany i najprawdopodobniej przed wypadkiem strzelał z niego. Przesłuchano również świadków obrony superintendenta Barczewskiego i pracodawcę osk. p. Frankensteina, którzy wydali o osk. pochlebną opinję. U ostatniego osk. pełni służbę leśn. już 30 lat, był człowiekiem zrównoważonym, wyświadczającym ludowi pracującemu nieraz bez jego wiedzy dobrodziejstwa. Z kolei obrońca osk. wniósł o przesłuchanie biegłego nadleś. państw. na okoliczność, że osk. jako strażnik leśny miał prawo użycia broni względem stawiającego mu opór osobnika w myśl postanowień ustawy leśnej z r. 1837. Sąd nie uwzględnił tego wniosku, wywodząc, że żadna ustawa nie może usprawiedliwiać użycia broni i zamknął przewód sądowy.

Prokurator w dłuższem przemówieniu wykazał winę zabicia człowieka pod wpływem silnego wzruszenia, karalnego według postanowień art. 225 k. k. Przewód wykazał — twierdził Prokurator, że osk. nie udowodnił denatowi żadnego wypadku uprawiania kłusownictwa. Osk., jak i jego pomocnik Hase znali osobiście denata, który miał rozebrany na dwie części teszyng, ukryty pod marynarką, a którego nie mógł użyć tembardziej, że wobec niego stanął osk. z bronią, gotową do strzału; zresztą było ich dwóch na jednego, dlatego też mowy być nie może o działaniu ze strony osk. w obronie własnej. Popłynęła krew nie w obronie prawa, ale bezprawia, za co musi nastąpić kara, której wymiar Prokurator pozostawił do uznania Sądu.

Z kolei przemówił obrońca, dowodząc, że osk. miał prawo użycia broni, że działał w obronie własnej i nie miał zamiaru denata zabić, lecz strzelił na postrach i to w wielkiem zdenerwowaniem i wniósł o uwolnienie klienta.

W ostatniem słowie osk. przychylił się do wniosku swego obrońcy. Sąd po naradzie ogłosił wyrok, uznający oskarżonego winnym zabicia człowieka pod wpływem silnego wzruszenia **i skazał go z art. 225 k. k. na 4 lata więzienia bez zawieszenia**. Prokurator wniósł o natychmiast. zamknięcie w areszcie, czemu sprzeciwił się obrońca, wywodząc, że osk. złożył kaucję i że wyrok nie jest ostateczny. Prokurator cofnął swój wniosek.

Narodowcy zwolnieni z więzienia.

Działdowo. Aresztowani 18. VI. rb. działacze narodowi, pp. Jan Waśniewski, radny miejski i pow. kier. Młod. Narod. i Fabjan Zalewski, prezes Kółka Roln. z Płośnicy, wieczorem 27. VI. rb. zostali zwolnieni z aresztu policyjnego, a następnego dnia pp. Wiktor Kanigowski, kier. Młod. Nar. z Wysokiej i Teofil Tecław z Działdowa. Pobyt ich w areszcie policyjnym trwał niecałe 10 dni. Aresztowani skarżą się na panujące w celach aresztu policyjnego niezdrowe powietrze, prawdopodobnie z powodu brudnych cel aresztu i okolonych ustępami, z których w obecnej ciepłej porze wydobywa się nieznośny odór, wciskający się przez otwarte okna do cel. Traktowano ich przyzwoicie, jedynie narzekają na brak sienników, które po upływie 48 godzin pobytu w areszcie słusznie im się należały. Mimo to na duchu nie upadli, wyznając dewizę: Kto chce walczyć, ten liczy się z ofiarami, jakie każda walka przynosi.

Dom mieszkalny pastwą płomieni.

Koszelewy. W ub. tygodniu wybuchł pożar w domu p. Rynkowskiego, w czasie gdy domownicy znajdowali się przy pracy w polu. Przyczyną pożaru było poprzednie napalenie w piekarniku. Dom spłonął doszczętnie. Z powodu braku na miejscu Straży Pożarnej, jak i braku odpowiednich narzędzi akcja ratownicza szwankowała w najwyższym stopniu.

Nieudałe włamania.

Iłowo. W ub. tygodniu w nocy niewyśledzona szajka złodziei usiłowała dokonać masowych kradzieży. I tak weszła do mieszkania Wal. Kamińskiego i zabrała 2 butelki wina, kartofle i wiktuały, poczem złożyła „wizytę" p. Szymczakowi, rozbiwszy wszystkie kłódki u drzwi chlewów, tak samo postąpiła u p. Jebrama. Ponieważ u ostatnich chlewy były próżne, szajka odeszła z kwitkiem.

Jarmarki w lipcu.

4: Lubawa bk.
5: Brodnica bk., Radzyn bk.
10: Jabłonowo bk.
11: Nowemiasto bk.
18: Kurzętnik bk., Płośnica bk.

RUCH TOWARZYSTW.

Baczność Westfalczycy!

Nowemiasto. Zebranie Koła Związku Obrony Praw Górnika na powiat lubawski w Nowemmieście n. Drw. odbędzie się dnia 8 lipca rb. w lokalu p. Serożyńskiego zaraz po sumie, to jest 12.30 godz. Sprawa bardzo ważna. Kto jeszcze nie stawił wniosku o rentę pensyjną, niech to uczyni do końca tego miesiąca, aby nie utracić prawa; późniejsze wnioski nie będą uwzględnione. Apelujemy do byłych Górników, aby nie zwlekali ze sprawą, która ma wielkie znaczenie dla obywateli i Państwa. O liczny udział prosi Zarząd.

Nowemiasto. Kwartalne zebranie Cechu stolarskiego na Nowemiasto i okolicę odbędzie się w niedzielę, dnia 8. bm. o godz. 1-szej po poł. u p. Strehla. Przed zebraniem stawią się wszyscy nowi uczniowie, także dokonywać się będzie wpisywania nowych uczni. O liczny udział wszystkich kolegów uprasza Zarząd.

Lubawa. Nadzwyczajne zebranie Związku Inw. Woj. R.P. Koła w Lubawie odbędzie się w niedzielę, dnia 8 bm. o godz. 13-tej w lokalu p. Ig. Zielińskiego ul. Grunwaldzka, na które przybywa delegat Związku Wojewódzkiego z Torunia, który wygłosi referat o zaopatrzeniu i o sprawach organizacyjnych. Ze względu na tak ważne sprawy przybycie wszystkich rentobiorców jest konieczne. Zarząd.

Lotnicy polscy przebyli Atlantyk i wylądowali szczęśliwie we Francji.

Bracia Adamowicze odlecieli w piątek z Nowego Jorku w podróż do Warszawy. W chwili startu pogoda była sprzyjająca, a wiatr pomyślny. Lotnicy polscy, startując, oświadczyli, że obliczają długość lotu swego do Warszawy na około 40 godzin. Na zapytanie, czy zabrali z sobą zapas żywności, Benjamin Adamowicz zawołał z samolotu: „Całą masę!"

Adamowicze posiadali zapas benzyny na 40 godzin lotu. Trasa lotu wynosiła 3100 klm. Adamowicze lecieli z szybkością 150 — 180 klm. na godzinę.

Wieczorem nadeszły wiadomości z Paryża, że lotnicy polscy wylądowali szczęśliwie po przybyciu Atlantyku w małej miejscowości Saint-Andree we Francji. Lądowanie nastąpiło z powodu braku benzyny. W niedzielę lotnicy nasi przybyli do Paryża, gdzie zostali powitani m. in. przez ambasadora R. P. w Paryżu.

Bracia Adamowicze w locie do Warszawy zatrzymali się w Toruniu.

Pobyt w Toruniu.

W poniedziałek o godzinie 11 minut 30 samolot braci Adamowiczów „City of Varsaw" wylądował w Toruniu.

Przylot Adamowiczów był dla Torunia niespodzianką. Dwadzieścia minut po jedenastej nad miastem ukazał się samolot, który swym kształtem zainteresował oficerów pułku lotniczego, stojącego w Toruniu. W kilka minut potem samolot lądował na lotnisku toruńskiem — było już wtedy wiadomo, że są to polscy lotnicy transatlantyccy — bracia Adamowicze. Ku lądującemu samolotowi pobiegli żołnierze i oficerowie IV pułku lotniczego, będąc w ten sposób pierwszymi rodakami bohaterskich lotników, którzy powitali ich na ziemi ojczystej.

Adamowiczów przeprowadzono odrazu do Kasyna oficerskiego na zaimprowizowany obiad. Polscy zdobywcy Atlautyku są w doskonałej formie, uśmiechnięci, weseli, żywo odpowiadają na pytania, stawiane przez dziennikarzy. Wszyscy pytają o przyczynę lądowania w Toruniu.

Przyczyny opóźnienia.

— Wystartowaliśmy z pod Krossen, w Niemczech, gdzieśmy byli zmuszeni lądować — mówią Adamowicze — z zamiarem lotu w prostej linji aż do Warszawy, której i tak wczoraj wieczorem sprawiliśmy mimowolny zawód. Taki sam zawód zrobiliśmy dziś rano, ale nie martwimy się tem, bo mamy zato radość odwiedzenia starego polskiego Torunia.

— Czy dzisiaj był znów defekt w motorze?

— Tak, po godzinie lotu motor zaczął iść nieregularnie, a następnie, „wypadać", to znaczy zaczynał nagle stawać. Okazało się, że w samolocie przecieka rurka, prowadząca od zbiornika do karburatora. Postanowiliśmy lądować — Toruń był najbliżej.

Jak było w Niemczech?

— W pierwszej chwili, jak się zatrzymali nasi lotnicy daleko od jakiegoś większego centrum, zwaliły się na nich wszystkie formalności, przestrzegane przez Niemców bardzo rygorystycznie. Przeprowadzono rewizję, a nawet u jednego z nas dokonano rewizji osobistej.

Największą przykrością było dla nich, że nie mogli natychmiast zadepeszować do Warszawy. Wyobrazili sobie, jakie zaniepokojenie może powstać w stolicy, jeżeli mimo nocy nie dadzą znaku życia. Odzyskali dobry humor dopiero wtedy, gdy strażnik niemiecki, ułożywszy się z nimi, że ani na krok nie odejdą od samolotu, poszedł sam zadepeszować.

Noc minęła szybko, rano wystartowali do lotu i wylądowali we Warszawie.

Bracia Adamowicze o godz. 3-ej po poł. byli podejmowani przez Toruń bankietem w wielkiej sali „Dworu Arthusa". Ulice Torunia pełne były publiczności, wiwatującej na cześć zwycięskiej załogi „City of Warsaw".

O godz. 4 puścili się w dalszy lot do Warszawy. Adamowicze są już w drodze do stolicy.

Bracia Adamowicze wylądowali szczęśliwie w Warszawie.

Warszawa. Tłumy publiczności oczekiwały przybycia bohaterskich Polaków we Warszawie.

Wszystkie trybuny były zapełnione do ostatniego miejsca, a lotnisko roiło się od „mrowia ludzkiego", które w pewnej chwili przerwało kordon policji i wyniosło na ramionach braci Adamowiczów.

Komitet przyjęcia z gen. Rayskim na czele po powitaniu lotników odwiózł ich do Ratusza, gdzie odbyło się oficjalne przyjęcie. Wzdłuż drogi z lotniska do Ratusza ustawiły się nieprzebrane tłumy publiczności. Olbrzymi entuzjazm towarzyszył przez całą drogę zdobywcom Atlantyku.

Lotnicy czują się dobrze i są w świetnym humorze.

Telegram Paderewskiego na zlot sokolstwa do Poznania.

Poznań, 2. 7. Na zlot sokolstwa w Poznaniu I. J. Paderewski nadesłał onegdaj następujące depesze z Morges:

Adam hr. Zamoyski
Prezes Związku Sokolstwa Polskiego Poznań

Dostojnemu drogiemu prezesowi zasyłam w tym dniu uroczystym za wieloletnie trudy i zasługi wyrazy najwyższego, najgorętszego uznania — do całego ukochanego Sokolstwa wołam z głębi serca Czołem! Paderewski.

Antoni Wolski
Prezes Sokolstwa Wielkopolskiego Poznań

Na ręce Pańskie przesyłam wyrazy głębokiej wdzięczności za zaszczyt, jaki mi sprawiło Sokolstwo wielkopolskie, łącząc me nazwisko z uroczystością swego jubileuszowego zlotu. Splot przyczyn rozlicznych pozbawia mnie radości spędzenia z Wami pospołu tych dni świątecznych, podniosłych. Trudno mi wyrazić, jak tego żałuję. Będzie to jednak dla mnie znacznem ukojeniem, jeżeli raczysz, Szanowny prezesie, stać się tłumaczem mych myśli i uczuć i wypowiedzieć zgromadzonym sokołom, że ich z głębi serca miłuję i że pragnę gorąco, ażeby służyli wiernie idei, która ich dotychczas szczęśliwie wiodła, ażeby krzewili ją dalej i coraz szerzej dla zdrowia narodu i na pożytek ojczyźnie. Czołem! Paderewski.

Wielki zlot sokoli w Poznaniu.

Niedziela była kulminacyjnym punktem imponującego jubileuszowego zlotu sokolstwa trzech zachodnich dzielnic, który zgromadził olbrzymią liczbę uczestników, bo 14.000 osób. Dzień rozpoczął się zbiórką na boisku Sokoła, gdzie o godz. 11-tej ks. dziekan Rankowski odprawił mszę polową, a ks. prałat Prądzyński wygłosił okolicznościowe kazanie.

Po Mszy św. odbyła się defilada, na której czele kroczył oddział Sokoła polskiego z Berlina, następnie delegacje dzielnicy krakowskiej, mazowieckiej, poczem olbrzymim szeregiem uczestnicy zlotu ze Śląska z orkiestrą górników na czele, dzielnica pomorska, a wreszcie dzielnica wielkopolska.

Defiladę przed ratuszem odbierali prez. miasta, Ratajski, z dowódcą garnizonu gen. Zahorskim, konsul czechosłowacki, dr. Doleżal, przedstawiciele sokolstwa czechosłowackiego, Wandrak, Koepel i Lasowska, jugosłowiańskiego dr. Pawlas i rosyjskiego na emigracji Szczukowski oraz dowództwo dzielnicy. Po południu odbyły się na stadjonie miejskim efektowne popisy sokole.

KĄCIK RADJOWY

Audycje Polskiego Radja w Warszawie.

Czwartek, dn. 5. VII. 6.30 Audycja poranna. 12.10 Płyty. 13.00 Dz. południ. 13.05 Audycja dla dzieci: „Jaś na łące". 13.20 Płyty. 16.00 Muzyka lekka. 17.00 „Skrzynka pocztowa". 17.15 Recital śpiewaczy Tysiaka ze Lwowa. 17.35 Koncert kameralny. 18.00 Pogadanka pt. „Ekwipunek turystyczny dla kobiet". 18.15 Słuchowisko pt. „Sen" D'Anunzio i „Na służbie w mieście" ze słowem wstępnem. 19.16 Recital śpiew. Bendera (bas). 19.40 Płyty. 19.50 Wiad. sport. 20.12 Muzyka lekka. 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 Tr. z Gdyni trąbki i capstrzyku Marynarki Wojennej. Kącik dla młodzieży wiejskiej. 21.12 Wieczór kompozytorski Michałowskiego. 22.00 Odczyt religijny z Krakowa „Psychologja zobojętnienia religijnego". 22.15 Muzyka taneczna z restauracji.

Piątek, dn. 6. VII. 6.30 Audycja poranna. 12.10 Płyty. 13.00 Dzien. południ. 13.05 Muzyka salonowa. 13.55 „Z rynku pracy". 16.00 Płyty. 17.00 Audycja dla chorych ze Lwowa. 17.30 Koncert solistów. 18.00 „Dole i niedole polskich miasteczek". 18.15 Płyty. 18.45 Pogadanka „O burzach i piorunach". 19.15 Muzyka lekka i taneczna. 19.50 Wiad. sport. 20.02 „Skrzynka pocztowa techniczna". 20.12, 21.30 Koncert symfoniczny ork. symf. P. R. 21.10 Dz. wiecz. 21.20 „Przegląd roln. prasy krajowej i zagran.". (Tr. z Wilna). 22.15 Felj. „Japońska szczoteczka do zębów". 22.30 Muzyka taneczna.

GIEŁDA WARSZAWSKA

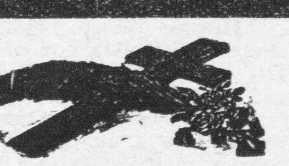
Dolar 5.28; frank francuski 34.95; frank szwajcarski 171.90; funt szterling 26.75; marka niemiecka 199; szyling austrjacki 98.50; korona czeska 21.90.

GIEŁDA ZBOŻOWA W POZNANIU.

Notowania oficjalne z dnia 3. 7.
Płacono w złotych za 100 kg.

Zyto	14.25— 14.50
Pszenica	17.25— 17.50
Owies	13.75— 14.25
Jęczmień	14.75— 15.25
Mąka żytnia	20.50— 21.50
Mąka pszenna 65 proc.	27.00— 27.50
Otręby żytnie	9.75— 10.25
Otręby pszenne	10.75— 11.25
Łubin żółty	9.50— 10.50
Łubin niebieski	8.25— 9.00
Mak niebieski	52.00— 58.00

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Łupicki w Nowemmieście.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



W poniedziałek, dnia 2 lipca 1934 r. o godz. 5-tej po poł. zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony kilkakrotnie Sakramentami św., mój najukochańszy mąż, nasz kochany ojciec i dziadek

ś. p.

Michał Żmijewski

przeżywszy lat 82.

O czem donoszą w głębokim żalu pogrążeni

ŻONA I RODZINA.

Lubawa, Kraków, Grudziądz, Tczew.

Eksportacja zwłok do kościoła odbędzie się w czwartek, dnia 5-go lipca o godz. 10 rano, następnie pogrzeb.